



Wonność Chrystusa dla Boga

Zagrożenia duchowego życia

„...wonność żywota ku żywotowi, wonność śmierci ku śmierci...” – 2 Kor. 2:16

Święty apostoł Paweł składa Bogu dziękczynienie za błogosławieństwo głoszenia Ewangelii i mówi:

„Lecz Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie i sprawia, że przez nas rozchodzi się wonność poznania Bożego po całej ziemi; Zaiste, myśmy wonnością Chrystusową dla Boga wśród tych, którzy są zbawieni i tych, którzy są potępieni; Dla jednych jest to woń śmierci ku śmierci, dla drugich woń życia ku życiu. A do tego któż jest zdatny?” – 2 Kor. 2:14-16 (BW).

Oświadczenie to jest solenną przestrożą natchnionego Apostoła przed niebezpieczeństwem wtórej śmierci. Głoszenie Ewangelii Królestwa może jednym wychodzić na korzyść – „ku żywotowi”, natomiast innym, „którzy fałszują Słowo Boże”, wychodzi na szkodę – „ku śmierci”. Wielka odpowiedzialność spoczywa na głosicielach Ewangelii Chrystusowej, jak i na jej słuchaczach.

Prawda Ewangelii jest prawdą pochodzącą od samego Boga, a więc odpowiedzialność głoszenia jej, jak również i jej słuchania jest bardzo wielka. Słowa Apostoła wskazują, że wielu w jego czasach, podobnie jak i w naszych, nie zdawało sobie sprawy z tej odpowiedzialności i dla swoich celów przekreślali Słowo Boże.

„Bo nie jesteśmy jako wiele ich, którzy fałszują słowo Boże....” – 2 Kor. 2:17 (BG).

Apostoł Paweł żył w rzeczywistości tego świata, ale nie był z tego świata:

„A to że teraz w ciele żyję, w wierze Syna Bożego żyję, który mię umiłował i wydał samego siebie za mię” – Gal. 2:20 (BG).

Znaczy to, że przez wiarę został uznany za Nowe Stworzenie. Żył w stanie Świątyni Świętej, żywiąc się chlebami pokładnymi oraz korzystając ze światła złotego świecznika. W ten sposób zdobywał znajomość i siłę,

mógł ofiarować przyjemne kadzidło Bogu przez Jezusa Chrystusa. Ofiara św. Pawła była przyjemną wonnością przez zasługi Jezusa Chrystusa. W ten sposób postępują wszyscy naśladowcy Chrystusa, toteż przez ofiarowanie się Bogu na służbę stają się „wonnością ku żywotowi”. Ofiara św. Pawła, jak również i nasza jest bardzo przyjemna – nie ze względu na naszą własną wartość, ale dlatego, że jest częścią zasługi Chrystusa. Ci, którzy głoszą Ewangelię Chrystusową, nie mogą pozwolić sobie na:

- lekkomyślne wypaczanie czystych i świętych nauk Słowa Bożego
- filozoficzne budowanie ludzkich teorii i obyczajów
- lekceważenie Bożych obietnic
- zaciemnianie warunków zbawienia i chwaleń Boga
- zaniżanie ideału chrześcijanina.

Prawdziwy chrześcijanin i naśladowca Pana nie będzie tego czynił, ale odstępujący od Pana, Prawdy i od drogi poświęcenia są zwykle bardzo aktywni w tym zakresie – zwodzą drugich, będąc już sami zwiedzeni. Aby być wiernym przedstawicielem Chrystusa i ambasadorem Bożym na ziemi, aby głosić o Królestwie Bożym w odpowiednim czasie i miejscu, musimy posiadać wiele pokory i prostoty serca. Święty apostoł wykazuje, że taka służba jest Bogu przyjemna jako wonność, bez względu na to, jaki wywrze wpływ na tych, którym głosimy. Mogą przyjąć, ale mogą też odrzucić poselstwo Bożej łaski. Bóg od nas wymaga przywiązania do Jego sprawy i taką postawę serca ocenia jako „przyjemną woń”. Ci, którzy głoszą Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, są „wonnością ku żywotowi”, ale także i słuchaczom tejże Ewangelii poselstwo Prawdy ma okazać się „wonnością żywota ku żywotowi” albo okaże się „wonnością śmierci ku śmierci”. Tak więc odpowiedzialność każdego głosiciela, jak i słuchacza jest poważna. Pośredniej drogi nie ma, albo się Ewangelię przyjmuje albo odrzuca.

„Wonność żywota ku żywotowi”

„Lecz do tego, kto jest sposobny?” – zapytuje Apstoł. „Wiadomo przecież, że jesteście listem Chrystusowym sporządzonym przez nasze usługiwanie, napisanym nie atramentem, ale Duchem Boga żywego, nie na tablicach kamiennych, lecz na tablicach serc ludzkich” – 2 Kor. 3:3 (BW).



Znaczy to, że trzeba być spłodzonym z ducha świętego, jest to pewna moc przemiany z ludzkiej do duchowej natury. W figurach przybytku przemiana ta była pięknie pokazana w przejściu arcykapłana z dziedzica do świątynicy. W naszym przypadku dziedzic przedstawia usprawiedliwienie naszego ziemskiego człowieczeństwa. Dotyczy to wszystkich tych, którzy zbliżają się do Boga, lecz nie uczynili jeszcze zupełnego poświęcenia się na Jego służbę. Gdy krok poświęcenia jest podejmowany w kierunku naszego ofiarowania się, Jezus jako nasz Wielki Arcykapłan przypisuje nam swoje zasługi na pokrycie naszych cielesnych słabości i przedstawia nas Ojcu. Chrystus wstąpił do nieba, „*aby się wstawiać teraz za nami przed obliczem Boga*” - Hebr. 9:24 (BW). Nasze poświęcenie jest w taki sposób uczynione przyjemnym i od tej chwili Bóg uznaje nas za umarłych według ciała, ale żywych według ducha - za spłodzonych i pomazanych duchem świętym.

Wiadomo, że przez wiarę otrzymaliśmy pierwszy impuls ku wonności życia. W ten sposób przeszliśmy ze śmierci do żywota i nadal musimy przyswajać sobie duchowy pokarm. „*Sprawiedliwy z wiary żyć będzie*” - Hebr. 10:38. Musimy postępować w wierze, pozwalając się prowadzić duchowi świętemu. Życie w wierze jest sprawą osobistą tak z punktu widzenia serca, jak i rozumu. To daleko więcej jak przyjęcie doktryn, które uważamy za podstawowe i prawdziwe nauki, to przyswajanie sobie tego wszystkiego, co uznaliśmy za Prawdę, tak, by jej zasady stały się naszymi zasadami w codziennym życiu. „*Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi*” - Rzym. 8:14 (BW).

Wszyscy spłodzeni z ducha znajdują się w stanie świątynicy pod względem ich społeczności z Bogiem. To znaczy, że są dziećmi i dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa: „*A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli*” - Rzym. 8:17 (BW). Od tego czasu doznają oni oświecenia Prawdą, co było przedstawione w świetle złotego świecznika. Spożywają duchowy pokarm przedstawiony w chlebach pokładnych i mają przywilej wielbienia Boga w modlitwach, co pokazane było w dymie ze spalanego na złotym ołtarzu kadzidła.

„Wonność żywota” to bogactwo życia w szczęśliwości. Dobre serce i umysł spokojny są źródłem rzeczywistego szczęścia w obecnym poświęconym Bogu życiu. To jest kapitał, który rzutuje na nasze przyszłe życie. Apostoł Paweł oświadcza, że „*pobożność jest wielkim zyskiem, jeżeli jest połączona z poprzestawaniem na małym*” - 1 Tym. 6:6 (BW). Być pobożnym znaczy żyć po Bożemu, według Boskich zasad, aby to obecne nasze życie było wonnością dla Boga. Będąc Nowymi Stworzeniami w Chrystusie, mamy nowe zamiary, nowe dążenia i nadzieje. Ten nowy umysł pragnie czynić wolę Bożą, i

sprawiać aby Jego wola wykonywała się w nas. W czasie „wonności żywota” rozwijamy coraz więcej umysł Chrystusowy i podobieństwo Jego charakteru. Zwiększamy stara naturę i jej skłonności. Codziennie musimy przynosić owoce ducha świętego: pokorę, dobroć, cierpliwość, wytrwałość, miłość, łaskę itp., aby wziąć żywot z „najwyższej półki”. Nie możemy być wonnością ku żywotowi, jeśli nie mamy wiary i zaufania do Boga, jeśli nie ufamy w Jego dobroci, mocy, mądrości i miłości. Wiara to uczucie, które trzeba pielęgnować i rozwijać. Częścią naszego codziennego życia powinno być pielęgnowanie zaufania do Pana i zastanawianie się nad doświadczeniami naszego życia oraz nad tym, czy nasza wiara jest przyjemną wonią.

Gdy Pan Jezus odchodził od swoich uczniów, nauczał ich, że będzie potrzebna im wiedza o Bożym Planie.

„Lecz Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pośle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem” - Jan 14:26 (BW).

Znaczy to, że wiedza i zrozumienie Boskiego Planu muszą być bardzo cenione w Kościele i uważane za dowód postępu i wzrostu duchowego. Nikt nie może być przyjemny przed obliczem Bożym, jeżeli nie będzie wzrastać w Panu i w sile mocy Jego - wzrastać w łasce jako „wonność życia ku żywotowi”. Dowodem znajomości Planu Bożego jest posiadanie łaski Bożej w duchu świętym. Innym bardzo ważnym dowodem jest to, gdy z radością „*zawsze umartwienie Pana Jezusowe na ciele nosimy, aby i żywot Jezusowy na ciele naszym był objawiony*” - 2 Kor. 4:10 (BG). Wonną ofiarą w oczach Bożych jest to, gdy dla sprawy Prawdy znosimy największy wstyd, hańbę, ucisk i prześladowanie w obecnym życiu. Są to doświadczenia podobne do tych, jakie przechodził nasz Pan. Dlatego możemy być pewni otrzymania przyszłej nagrody proporcjonalnej do naszej wierności i „wonności żywota ku żywotowi”.

Zagrożenia „wonności żywota ku żywotowi”

Prorok Boży Izajasz daje wspaniałą obietnicę dla ludu Bożego, pouczając nas, co należy zrobić, gdy dojdziemy do punktu kryzysowego w naszym życiu.

„A gdy będziecie chcieli iść w prawo albo w lewo, twoje uszy usłyszą słowo odzywające się do ciebie z tyłu: To jest droga, którą macie chodzić!” - Izaj. 30:21 (BW).

Powinniśmy się zatrzymać, nasłuchiwać głosu Słowa Bożego i rozważyć jego nakazy i zasady dotyczące



przedmiotu, który powoduje trudności. Bardzo ważne jest, by utrzymać się na drodze życia – tać jest wola Boża. Takie rozpoznanie zrobił św. apostoł Piotr, gdy Pan Jezus spytał uczniów: „Czy i wy chcecie odejść?” „Odpowiedział mu Szymon Piotr: Panie! Do kogo pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego” – Jan 6:68 (BW). Apostołowie wybrali drogę życia i poszli za głosem Jezusa.

Nasz Pan w przypowieści o dobrym pasterzu (Jan 10:1-6) mówi, że życie nasze zależy od tego, jakimu przewodnikowi pozwalamy się prowadzić: spokojnie, szczęśliwie w łasce i błogosławieństwie Bożym albo też swe życie prowadzimy hałaśliwie, spustoszone przez burzę tego świata, pozwalamy się okraść przez złodziei i zbójców.

Pan Jezus podał cztery warunki dla swoich owiec:

1. „Owce słuchają jego głosu” (w. 3) – Czy wiemy kiedy mówi Jezus jako „dobry pasterz”, a kiedy ktoś, kto mówi innym głosem, chce się pod Niego podszyć? Gdy sięgniemy okiem wstecz w nasze życie, zauważamy, jak wielu naszych współbraci poszło za innym głosem obcych pasterzy i nie znaleźli czystej wody ani zielonych łąk. Ich życie jest rozchwiane, niepewne i rozdarte. Owce słuchające głosu dobrego pasterza są prowadzone przez wszelkie burze, znoje i trudy codziennego życia. Pamiętam słowa proroka: „Ja sam będę pasł moje owce i Ja sam ułożę je na ich legowisku – mówi Wszechmocny Pan. Będę szukał zaginionych, rozproszone sprowadzę z powrotem, zranione opatrzę, chore wzmocnię, tłustych i mocnych będę strzegł, i będę pasł sprawiedliwie” – Ezech. 34:15-16 (BW).

2. „Owce zaś idą za nim” (w. 4) – Idziemy za Jezusem nie tam gdzie chcemy! Dlaczego? Bo wiemy, że bez przewodnika stracimy życie, zginiemy duchowo, stracimy ducha Bożego, a zatem stracimy też wielkie błogosławieństwo – nikt nas nie obroni. Pasterz to nasz ratunek. Dlatego trzymajmy się Go i nie idźmy tam, gdzie chce iść nasza stara natura, bo przed nią świat stoi otworem. Ledwie wyjdziemy z nabożeństwa, a zły pasterz, przeciwnik, pokazuje nam tysiące różnych pokus i reklam, piękne i zmysłowe filmy, strony internetowe. Wtedy uspokajamy swoje sumienie, że mieliśmy przecież trochę czasu dla Jezusa, więc teraz mogą poświęcić trochę czasu na przyjemności. „Nie tak ma być, bracia moi” – mówi św. Jakub (Jak. 3:10 BG). Owce Jezusa Chrystusa idą zawsze za Pasterzem – w dzień świąteczny i w roboczy też.

3. „Nie znają głosu obcych” (w. 5) – Wielu z nas twierdzi, że nie możemy być zamknięci w swojej społeczności, że miłość pozwala nam słuchać innych głosów, że przecież nie można żyć tak wyodrębnionym i odseparowanym od innych społeczności, które też

będą słuchać naszego głosu i będziemy mieć przywilej głoszenia Ewangelii. Zawieramy przyjaźń, wspólne towarzystwo, narzeczeństwo, małżeństwo z nadzieją, że przekonamy do głosu Chrystusa. Nie ma nic bardziej mylnego jak takie twierdzenie – to błąd! Kościół musi się strzec, by życie jego było czyste, uświęcone i oddzielone od złego. Oblubienica ma być „wonością życia ku żywotowi”. Jest wielu ludzi, którym jeden głos to za mało i ciągle szukają, ciągle doświadczają czegoś nowego – czy jest to dobre? Pan Jezus odpowiada, że „nie znają głosu obcych” i dobrze im z tym, a nawet powinni uciekać:

4. „Lecz uciekną od niego” (w. 5) – Jest bardzo dużo głosów „obcych” wzywających człowieka do ubiegania się o przyjemności, bogactwa i mądrość tego świata. Dla ludzi młodych i niedoświadczonych rzeczy te mają wielki powab. Jednak doświadczenie nauczyło nas, że te głosy zagrażają naszemu duchowemu życiu, prowadzą do ruiny. Chodzenie według własnych pożytkowości jest niebezpieczne, oznacza uciekanie od Dobrego Pasterza. Gdy przyzwyczajamy się do głosu obcego pasterza, odchodzimy za nim na poniewierkę i zgubę. Może nam się wydawać, że jest to też dobry głos, nasycony miłością, dobrocią i miłosierdziem wobec ludzi – a to może okazać się mylne.

„Głos Dobrego Pasterza jest połączeniem różnorodnych dźwięków w sposób, jaki nie może zostać powtórzone przez żaden inny głos. Jego głos brzmi akordem sprawiedliwości złączonej z dźwiękiem miłości, a całość przepojona jest mądrością i mocą. Żadnych innych teorii, planów i koncepcji, ludzkich czy diabelskich, nie cechuje taka harmonia dźwięku jak postannictwo, jakie Wielki Pasterz zesłał nam przez swego Syna. Poza tym, gdy prawdziwe owce słyszą głos Dobrego Pasterza, zaspokojone zostają ich pragnienia. Nic innego nie mogłoby ich zaspokoić w takim stopniu. Od tej chwili nie grozi im już niebezpieczeństwo pójścia za jakimkolwiek innym dźwiękiem, głosem, teorią czy koncepcją – wszystkim odpowiedzą bowiem: ‘Jezus jest moim zadowoleniem, Jezus mą własnością.’” Z.00-230 („Manna”, 9 lipca)

Chcę teraz wspomnieć o zagrożeniu żądzą bogactwa, przed którą ostrzega św. apostoł Paweł. Często wśród naszej społeczności mówi się, że samo bogactwo nie jest złem. Abraham był mężem bardzo bogatym, a jednak był „przyjacielem Boga”. Sam Bóg jest bogaty ponad wszystkich i można wymienić wiele innych postaci biblijnych, które posiadały bogactwo. Dlaczego więc apostoł św. Paweł napisał: „A ci, którzy chcą być bogaci, wpadają w pokuszenie i w sidła, i w liczne bezsensowne i szkodliwe pożytkowości, które pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy; niektórzy, ulegając jej, zbczyli z drogi wiary i uwikłali się sami w przeróżne cierpienia” – 1 Tym. 6:9-10 (BW)? O co tu chodzi? Chodzi o miłość



do ziemskich bogactw i o sposób, w jaki one odciągają serca i uczucie od Prawdy, od rzeczy niebieskich, stanowiąc zło i sidło, które mało kto może pokonać i doprowadzić samego siebie do pełnego poddaństwa woli Bożej. Bogactwo prezentuje swój złoty powab i obiecuje różne rzeczy: że będziemy mogli być dzięki niemu bardziej aktywni w czynieniu dobrze dla innych, organizować konwencje, wspomagać potrzebujących - a na to przecież potrzeba pieniędzy. Bogactwo podsuwa nam myśl, że nasza gorliwość jest dobra, lecz trochę za mało widoczna. A Szatan podpowiada, że choćbyśmy mieli opuścić Pana lub zdobywać bogactwo kosztem Prawdy, to będzie to jedynie chwilowe, a po osiągnięciu tego celu będziemy podążać za Panem z podwójną energią i dużo szybciej zbliżymy się do Królestwa Bożego. Niestety! To działanie jest zwodnicze - odwodzi nas od „wonności życia”.

Szatan podsuwa nam swoje różne myśli, podpowiada, że możemy być sławni wśród naszej społeczności lub w świecie. Główną pobudką jest tu pycha, wyniosłość i ambicja zdobywania przede wszystkim dla samego siebie. Jest to głos nawołujący do korzystania ze światowych przyjemności, które są płytkie i zawierają w sobie więcej goryczy aniżeli słodyczy. Tego rodzaju skłonności są przeciwne woli Bożej. Są to szatańskie kombinacje i skłonności, wystarczające, aby nasza ofiara została zdjęta z ołtarza, a to oznacza utratę życia.

Gdy odrzucimy powyższe zagrożenia, to Szatan może przypuścić atak na naszą wiarę w Boga i Jezusa Chrystusa i tu często triumfuje, przedstawiając błąd za prawdę. Prawda Boża ma w sobie wielką siłę i daje życie. Błąd ma podobną siłę i w końcu odbierze nam życie. Nauki podstawowe, nazywane przez nas doktrynami, są naukami uświęcającymi w duchu świętym. Nauki podstawowe to nauki oparte na jasnych i wyraźnych oświadczeniach Słowa Bożego, połączone w całość Planu Bożego. Nauki te nie mogą być przedmiotem powątpiewania, że można rozumieć je tak lub inaczej. Powinny być rozważane według rady apostołskiej: „Każdy niech będzie dobrze upewniony w zmyśle swoim” - Rzym. 14:5 (BG). Słowo Boże zaleca nam „dobre rozbieranie słowa prawdy” (2 Tym. 2:15 BG), jak również „bojowanie o wiarę raz świętym podaną” (Judy w. 3 BG). Błądzenie w wierze może być powodem odrzucenia - jako „Jannes i Jambres sprzeciwiali się Mojżeszowi, tak i ci sprzeciwiają się prawdzie, ludzie rozumiejącego, odrzuceni z strony wiary” - 2 Tym. 3:8 (BG). U kresu swego chrześcijańskiego biegu św. ap. Paweł wyznał stan swojej wiary: „Dobrym bójem bojowałem, biegiem wykonałem, wiarę zachowałem” - 2 Tym. 4:7 (BG). A więc nie tylko upadek moralny jest zagrożeniem życia, ale i błądzenie doktrynalne jest powodem odrzucenia od łaski Bożej.

Wszystkie te sidła mają swe korzenie w samolubstwie, one wszystkie chylą się do samowywyższenia i do

prowadzają nas do utraty „wonności życia ku żywotowi”. Głos dobrego Pasterza wzywa nas do oderwania się od samolubnego, grzesznego stanu i wejścia na wyższy poziom duchowy dający życie. Odpieranie tych sidła wyrabia w nas silny charakter, ugruntowany i utwierdzony na sprawiedliwości i miłości. „*Błogosławiony mąż, który wytrwa w próbie, bo gdy wytrzyma próbę, weźmie wieniec żywota, obiecany przez Boga tym, którzy go miłują*” - Jak. 1:12 (BW).

Wniosek jest jeden, że mamy zadbać nie tylko o swoje zbawienie, ale także o innych, gdyż tak nakazuje braterska miłość: „*Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie, oczekując miłosierdzia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ku żywotowi wiecznemu. A nad niektórymi zmiłujcie się, rozsądkiem się rządząc; A drugich przez postrach do zbawienia przywódcie, z ognia ich wyrwyjcie*” - Judy w. 21-23 (BG). Często nasze umysły są wytracone z równowagi z powodu grzechu Adamowego i naszych osobistych upadków. Nie powinno nas to dziwić, gdy poświęceni Bogu ludzie popadają czasem w większe lub mniejsze zamieszanie pod względem przestrzegania zasad moralnych i doktrynalnych, które są wyłożone w Słowie Bożym. Święty ap. Paweł szczególnie podkreśla miłość, która jest wypełnieniem Bożego Zakonu. Jest ona jednym z najpewniejszych dowodów, że „przeszliśmy ze śmierci do żywota”. Zachowanie „samych siebie w miłości Bożej” pokazuje, że ta miłość może być stracona częściowo lub nawet zupełnie, jeśli i drugich nie potrafimy przyprowadzić do zbawienia. Wszyscy, którzy ofiarowali się Bogu, są Jego dziećmi „*A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa*” - Rzym. 8:17 (BW). Są też braćmi jako Nowe Stworzenia, wszyscy posiadają prawo ubiegania się o życie „w samym sobie”.

Często jesteśmy nieposłuszni Słowu Bożemu, mamy skłonności do przechodzenia z jednej krańcowości w drugą. Stosujemy pobłażliwość, podchodzimy bardzo liberalnie albo też jesteśmy nadmiernie surowi wobec drugich. Jak więc ich przyprowadzić „przez postrach do posłuszeństwa”? Święty ap. Paweł odpowiada: „*A jeśli kto jest nieposłuszny słowu naszemu przez list pisane mu, tego naznaczcie, a nie mieszajcie się z nim, aby się zawstydził; Wszakże nie miejcie go za nieprzyjaciela, ale napominajcie jako brata*” - 2 Tes. 3:14-15 (BG). Napominać kogoś jako brata nie znaczy, aby go oskarżać lub surowo gromić. Byłoby to nieprzystojne, nie stanowiłoby „postrachu”, ale prowadziłoby ku zatarciałości serca. Napominanie braterskie jako „postrach” powinno odbywać się w duchu miłości, łagodności, z cierpliwością i w nadziei, aby dopomóc bratu w ujrzeniu swojej wady lub złego zrozumienia. Może niektórzy z takowych zostali tylko usidleni grzechem lub błędną nauką, a nie weszli w to świadomie, dobrowolnie i celowo. Wtedy szybko powrócą do pierwotnego poziomu duchowego.



Są i tacy, których trzeba z „ognia wrywać”. To znaczy, że trzeba do niektórych mówić bardzo wyraźnie, wykazać ich grzech mocnymi słowami, aby uruchomić ich świadomość. Może to być jedyny sposób na wyrwanie z ognia - niebezpieczeństwa „wonności śmierci ku śmierci”. „*Niechże wie, że kto by odwrócił grzesznika od błędnej drogi jego, zachowa duszę od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów*” - Jak. 5:20 (BG). Grzesznikiem, o którym mowa, jest brat, który zbłądził i stracił prawo do ubiegania się o życie.

Sąd Nowego Stworzenia

Święty apostoł Piotr w pierwszym liście pisał: „*Nadszedł bowiem czas, aby się rozpoczął sąd od domu Bożego; a jeśli zaczyna się od nas, to jakż koniec czeka tych, którzy nie wierzą ewangelii Bożej?*” - 1 Piotra 4:17 (B-W). Dom Boży to Kościół Boga żywego - Nowe Stworzenie będące „z tej strony zasłony”, czyli wszyscy, którzy zostali usprawiedliwieni ku żywotowi i zawarli z Bogiem przymierze ofiary. Dotyczy to wszystkich, którzy poświęcili się chrztem w śmierć Chrystusa i na podstawie Jego zasług otrzymali zadatek życia, stając się potencjalnymi kandydatami na członków Kościoła, jeżeli zachowają wierność aż do śmierci. Każdy z ofiarowanych staje indywidualnie na próbie przydatności do Kościoła.

Czym jest sąd dla człowieka? Z powyższych słów św. Piotra wynika, że jest on błogosławieństwem dla ludzi - można otrzymać wyrok na życie lub na śmierć. Sąd jest próbą dla człowieka, który na podstawie posłuszeństwa nabył prawa do życia.

Aby chcieć być sądzonym, trzeba mieć w sobie wartość życia. Rodzaj ludzki nie ma życia, jest umarły, więc nie ma czego utracić. Życie miał Adam, dlatego podlegał Boskiej próbie. Podobnie Pan Jezus miał życie i mógł je

stracić. Zwykły człowiek został już osądzony w Adamie. Będzie mu dana szansa życia w Tysiącleciu i wówczas będzie sądzony. Tę szansę życia uzyska na podstawie Okupu i posłuszeństwa Bożemu Prawu.

Czego sąd dotyczy? Dotyczy nie tylko wydania wyroku. Jest to proces przyłożenia życia do miary Boskiej sprawiedliwości. Słowo „sąd” zostało przetłumaczone z trzech greckich słów:

krino- znaczy rozsądzać, odróżnić, rozczytać, ocenić, badać, pytać, oskarżać, jak uczynił to Paweł i Barnaba, mówiąc: „*Skoro odrzucacie Słowo Boże i uważacie się za niegodnych życia wiecznego, zwracamy się do pogon*” - Dzieje Ap. 13:46 (BW). Jest to próba wzrostu w duchowej społeczności z Bogiem i braćmi.

krisis - znaczy ocena, badanie sprawy, próba, sąd, decyzja, oddanie człowieka Boskiej sprawiedliwości, jest to próba kończąca się decyzją.

krima- znaczy wykonanie wyroku, skazanie, sądenie, potępienie (1 Piotra 4:17; Rzym. 5:16). W tym znaczeniu jest pokazana ostatnia faza sądu należąca do Boga. Sprawiedliwemu daje życie, a grzesznemu śmierć. „*Albowiem musimy się wszyscy pokazać przed sądowną stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł, co czynił w ciele, według tego, co czynił, lub dobre, lub złe*” - 2 Kor. 5:10 (BG). Oświadczenie św. Piotra dowodzi, że czas sądu jest czasem trudnym dla poświęconych, a jednocześnie błogosławionym. „*Dla jednych jest to woń śmierci ku śmierci, dla drugich woń życia ku życiu. A do tego któż jest zdalny?*” - 2 Kor. 2:14-16 (BW)

Sygnowski Józef
R-
„Straż”